

Skok na media

6 listopada 2022

W Unii Europejskiej Bruksela stara się walczyć z krajami, które mimo określonych zasad funkcjonowania tzw. wolnych i demokratycznych mediów wprowadziły ostrą i jednowymiarową, nieformalną cenzurę w przestrzeni medialnej. Media publiczne zostały w tych państwach podporządkowane ekipom rządzącym.

Dzisiejsza sytuacja w przestrzeni medialnej w całej Unii Europejskiej – chcącej karać za jednostronność przekazu i podporządkowanie mediów jednemu sposobowi myślenia rządu Kaczyńskiego i Orbana – jest ogólnie zła. Blokuje się, wedle politycznych sympatii i antypatii, np. dostęp do szerokiego upublicznienia niepochlebnym opiniom i stanowiskom przeciwstawnym mainstreamowemu ujęciu istoty konfliktu na Wschodzie Europy. Oczywiście nie jest to tak drastyczne i porażające jak u nas w Polsce. Ale dekretowanie co jest prawdą, w mediach i w sieciach społecznościowych, jest nową formą cenzury. Schowanej za kotarą wzniosłych zapewnień o demokracji, swobodzie wypowiedzi i pojemnym, acz pustym, jak widać, terminie pluralizm.

Pluralizm (a przez to demokracja) w sieci z jednej strony wymaga dopuszczanie maksymalnej ilości poglądów – o ile nie nawołują one do eksterminacji, nie gloryfikują jawnie agresji i przemocy oraz zabijania, poniżania, deprecjacji człowieczeństwa – a z drugiej ma uczyć odbiorców i uczestników tych wirtualnych rozmów i sporów szacunku i tolerancji, poprzez obcowanie z innością, dla różnorodności sądów. Wyłączenia, blokady i zakazy powinny być stosowane wyłącznie na mocy decyzji niezależnych sądów, na bazie prawomocnych wyroków przeprowadzonych zgodnie z jurydycznymi standardami.

Na jakiej podstawie jakieś polityczne gremia – obojętnie w Brukseli, Warszawie, Moskwie czy Waszyngtonie – różnej i zmiennej proweniencji, mają określać co jest prawdą, a co

kłamstwem, czego klient mediów ma słuchać, oglądać, w co wierzyć? Owe polityczno-mainstreamowe gremia przemawiające dziś do nas, Europejczyków z wysokich ambon i trybun Brukseli, Paryża, Berlina czy ul. Czerskiej, są niczym ów ksiądz głoszący kazania na wsi w I RP do pańszczyźnianych chłopów: nie czytaj, nie słuchaj chłopie rzeczy nie dla ciebie przeznaczonych. Książeczka do nabożeństwa i starczy. Ja ci powiem co jest prawdą i jak trzeba postępować. Mówię ci to jako twój „farsz”, dla twego dobra i spokoju twej duszy i umysłu.

Słuszne pretensje i oskarżenia Brukseli wobec niedemokratycznych ciągot i zapędów Warszawy i Budapesztu – a przed wszystkim wobec monopolizacji informacyjnego przekazu i sprowadzenia mediów do transmisji poglądów rządzących elit owocuujących pluralistyczną pustynią i pełzającą, skrytą cenzurą – dziwnie były nieobecne w początkach XXI wieku, gdy we Włoszech miały miejsce zbliżone procesy i zjawiska. Choć na pewno – z racji kultury politycznej i doświadczeń – prowadzono je w bardziej inteligentny i nie tak toporny sposób, niż to ma miejsce w Europie Środkowo-wschodniej. Rządził wtedy w Italii absolutnie Silvio „bunga bunga” Berlusconi. Zawłaszczył całkowicie i totalnie przestrzeń medialną: publiczną telewizję sprywatyzował, przekazując jej elementy nie przejęte bezpośrednio przez jego holding Fininvest czy imperium medialne MediaSat, poszczególnym klikom politycznym – najczęściej z nim powiązanym. Resztę doszczętnie skorumpował, kupił, przepłacał politycznymi i materialnymi koneksjami. Jak typowy, niezwykle skuteczny rekin wolnego rynku.

Czy z Brukseli, z Komisji Europejskiej, kierowanej wówczas przez takich znaczących polityków jak Romano Prodiego i Emanuela Barroso popłynęły jakieś groźby czy uchwalono jakiegokolwiek restrykcje wobec Rzymu? Żadnych.

Warto jeszcze przypomnieć w tym miejscu, iż w lipcu 2003 roku parlament włoski uchwalił spec. ustawą nietykalność pięciu osobom w państwie: prezydentowi, premierowi, przewodniczącym

obydwu izb parlamentu oraz przewodniczącemu Trybunału Konstytucyjnego (to prawo zostało przez TK w Italii zatwierdzone i nikt z Brukseli nie protestował, choć wiadomo było od początku, po co się je uchwała). Tego immunitetu potrzebował de facto tylko rządzący wtedy premier Berlusconi. Dzięki temu wszystkie postępowania dot. korupcji przeciwko niemu zostały z czasem zawieszane. Dziś uległy przedawnieniu. Ale Włochy są jedną z najbogatszych demokracji świata i obok Niemiec oraz Francji należą do wiodących i znaczących członków Unii Europejskiej, i to zarówno ze względu na potencjał gospodarczy, jak i wielkość populacji. Patologiczne zjawiska życia politycznego ery neoliberalnego rozpasania są uniwersalnie toksyczne. Zwłaszcza, gdy traktuje się je czasami z pobłażaniem kreując „zwierzęta równe i równiejsze”.

Autorstwo: Radosław Czarnecki

Źródło: Strajk.eu